HODOWCA DROBIU

Nr. 8. Rok VIII.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs. półrocznie 1 rs. 50 kp.
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW
i jego 10 Filii, mających siedziby:
w Brzeżanach, Niepołomicach, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Schodnicy, Stanisławowie, Starym Samborze, Tarnopolu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. sierpnia 1907 r.

Nadzwyczajne XII. Walne Zgromadzenie
kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików
we Lwowie,

odbędzie się

dnia 4. sierpnia b. r. tj. w niedzielę o godzinie 10-tej rano

w sali Towarzystwa lekarskiego we Lwowie,

(ul. Dominikańska l. 11 parter).

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z XI. Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawa umowy co do używania zakładu chowu drobiu mającego powstać na terenie Akademii weterynaryi wobec c. k. Notaryusza.
3. Wybór pełnomocników.

Ze względu na nagłość i ważność sprawy uprasza się o liczny udział.

☛ UWAGA. Gdyby Walne Zgromadzenie dla braku kompletu nie mogło się odbyć w oznaczonej porze, odbędzie się następujące Walne Zgromadzenie tego samego dnia i w tem samem miejscu o godzinę później, już bez względu na ilość obecnych członków.

Za Wydział:

Za sekretarza: *Jan Wenzel.* Przewodniczący: *Prof. Dr. J. Szpilman.*

I. Wystawa przeglądowa drobiu, gołębi i królików
w Brzeżanach

odbędzie się

staraniem tamt. Filii lwow. kraj. Tow. chowu drobiu etc.

w dniach 28. i 29. września b. r.

podczas konferencyi okręgowej dla nauczycieli powiatu Brzeżańskiego.

Wszelkich informacyi co do tej Wystawy udziela sekretarz filii brzeżańskiej WP. Adolf Łuczyński.

Wszystkich P. T. Członków upraszamy o liczny udział w tej Wystawie, która sądząc z obecnie już poczynionych starań i zabiegów Komitetu wystawowego świetnie się zapowiada.

I. Wystawa drobiu, gołębi i królików
w Rzeszowie

odbędzie się

dnia 28., 29. i 30. września b. r.

staraniem

Filii krajowego lwowskiego Towarzystwa chowu drobiu etc.

w Rzeszowie

w ogrodzie „Sokoła".

Wszystkich P. T. hodowców upraszamy ze swej strony o jak najliczniejszy udział we Wystawie.

Wszelkich informacyi co do Wystawy udziela sekretarz filii rzeszowskiej p. *Włodzimierz Sokołowski* w Rzeszowie.

Chów kaczek.

(Ciąg dalszy).

Żywienie i pielęgnowanie kaczek.

Kaczka jest ptakiem wszystkożernym, nie gardzi ona żadnym pokarmem i je prawie wszystko. Niemniej przeto wymaga kaczka odpowiedniego i stosownie dobranego pokarmu. Przy hodowli kaczek musimy się liczyć z dwoma warunkami. Pierwszy z nich dotyczy kwestyi, czy mamy dla kaczek wielkie okólniki na pastwiska, a specyalnie wodę bieżącą lub duże stawy. Jeżeli obszaru jest podostatkiem i nie brak wody, wówczas kaczki znajdują sobie same przeważną część potrzebnej im do życia żywności i prawie z wody, gdzie także żerują, nie schodzą. Drugi warunek dotyczy wprost przeciwnego wypadku, to znaczy, jeśli mamy do czynienia z brakiem odpowiednio dużego terenu na okólniki i podwórka dla kaczek, oraz z brakiem wody. W takim wypadku muszą kaczki być żywione całkowicie z ręki i wychów ich staje się tem samem znacznie kosztowniejszy. — Z tego też głównie powodu powszechnem jest u nas dotychczas zdanie, że do racyonalnej i korzystnej hodowli kaczek koniecznie jest potrzebna obecność wody. Tak jednak nie jest. O ile bowiem sztuki hodowlane z lepszym i pewniejszym skutkiem służą do celów reprodukcyjnych, gdy mają sposobność łączenia się na wodzie, o tyle sztuki przeznaczone do sprzedaży na rzeź doskonale się bez wody wychowują i wcale jej — prócz do picia — nie potrzebują.

Na poparcie tego faktu, pozwolę sobie przytoczyć krótki artykuł ogłoszony w tym względzie w *„Dobrej gospodyni"* (Nr. 7, 1907 r.), zgodny zupełnie z prawdą, znaną zresztą wszystkim osobom zajmującym się choćby cokolwiek tą kwestyą. Otóż w piśmie tem czytamy:

„Hodowla kaczek kwitnie najwięcej w miejscowościach, które obfitują w wody; folwarki pozbawione wód uważamy za nieodpowiednie do chowu kaczek.

Tymczasem ptaki te wybornie chować się mogą bez stawów i rzek, a jedynie przy każdorazowem zadawaniu im karmy, powinny one mieć podostatkiem wody do picia. — W ten sposób odbywa się hodowla na wielu fermach amerykańskich, prowadzonych na olbrzymią skalę, bo wychowujących rocznie dziesiątki tysięcy kaczek. Ptaki te otrzymują tam tylko tyle wody, ile jej potrzebują do picia. Pomimo tak niezgodnych pozornie z ich naturą warunków, wychowują się one znakomicie, są zupełnie zdrowe i w doskonałem mięsie. Przy tego rodzaju hodowli kaczki są trzymane przez cały dzień na okólnikach, ogrodzonych siatką drucianą, a na noc zapędzane do budynków obszernych, doskonale przewietrzanych, w których podściółka (miękka słoma lub siano) utrzymywana jest zawsze w zupełnej czystości. Jak już wspomniano, to przy tym sposobie chowania kaczek, muszą one być dobrze żywione, gdyż nie znajdują dla siebie same owego dość obfitego pożywienia, które znajduje się w rzekach i stawach.

Na jednej z ferm amerykańskich, James'a Rankin'a, właściwego twórcy przemysłowego chowu kaczek, jest następujący system karmienia tych ptaków.

Kaczki wypędzone na okólnik, gdzie znajduje się otwarta szopa, jako schronienie, otrzymują 2 razy dziennie następujący pokarm w tej ilości, ile zjedzą:

3 części otrąb pszennych,

1 część mąki pastewnej,

1 część mąki kukurydzianej z domieszką 5% mączki mięsnej lub z krwi i 3% drobnego żwiru, a także sieczkę z zielonej kukurydzy, koniczyny, lucerny, zielonego owsa lub żyta.

W jesieni i w zimie dostają kaczki żywność również dwa razy dziennie, a to złożoną z równych ilości:

mąki kukurydzianej, otrąb pszennych, gotowanych buraków albo ziemniaków z dodatkiem 10% mączki z ryb.

W południe zaś dostają kaczki owies, lub kukurydzę. Nadto mają kaczki zawsze dowoli pozostawione kupki czystego żwiru, tłuczone skorupy jaj i t. p. Otrąb i mąki nigdy się nie zaparza, lecz tylko zalewa się je wodą".

Z mojej zaś strony dodać mogę, iż kaczki — Pekingi, — który hoduje wyżej wspomniany J. Rankin w South-Caston koło Bostonu nietylko, że obywają się świetnie w zupełności bez wody do pływania, ale chowane w ten sposób przez długi szereg pokoleń, wprost czują nieopisaną trwogę przed tym żywiołem, a zapędzone na staw lub rzekę uciekają z wody z oznakami największej trwogi i przerażenia. Z tego powodu zmuszony był nawet często ów hodowca szerokie i długie dawać wyjaśnienia tym osobom, które po sprowadzeniu od niego kaczek hodowlanych, w żaden sposób przez długi czas nie mogły skłonić te ptaki do udania się na wodę. Pekingi J. Rankina dopiero po kilku miesiącach pobytu nad wodą ośmielają się, zachęcone przykładem innych do dobrowolnej kąpieli.

Przejdźmy teraz do szczegółowego opisu żywienia i pielęgnowania kaczek najbardziej odpowiedniego w naszych warunkach.

Kaczki są jak wiemy bardzo żarłoczne, z tego zatem powodu wychów ich w miejscach niedostatecznie obszernych, w których nie mogą sobie same wyszukać pewnej części żywności jest dość kosztowny. Wyjątek w tej mierze stanowią tylko takie gospodarstwa, w których ma się do dyspozycyi znaczne ilości rozmaitych odpadków kuchennych i t. p.

Z drugiej zaś strony mają kaczki tę zaletę, iż jedzą poprostu wszystko, spożywają bowiem takie rodzaje karmy, któremi gardzi wszelki inny drób, a które zatem tylko przez kaczki mogą być wyzyskane.

Do należytego rozwoju potrzebują kaczki żywności roślinnej i zwierzęcej, a tej ostatniej nawet stosunkowo wiele.

Kaczki puszczone wolno, spasają rozmaite trawy, zioła, owoce i nasiona, oraz pożerają napotykane po drodze owady, robaki, gąsienice, pędraki, ślimaki, żaby, a nawet ikrę rybią i małe rybki. Z tego wynika, że o ile kaczki oddają ważne usługi rolnictwu przez tępienie rozmaitego rodzaju szkodliwych żyjątek, o tyle też mogą wyrządzać znaczne szkody w stawach z narybkiem lub ikrą.

Natomiast w stawach z rybami hodowlanemi, lub też dorastającymi karpiami, mogą być kaczki, zarówno jak i gęsi nawet bardzo użyteczne, gdyż zjadając rozmaite wodorosty zarazę wodną, przerabiają w swych żołądkach spożytą substancyę organiczną, a odchody ich następnie dostarczają pokarmu mikroskopijnej faunie i florze wodnej (plankton), żywiącej ryby. Ważność i korzyści z połączenia hodowli drobiu wodnego z gospodarstwem rybnem, znają doskonale Chińczycy i wyzyskują też na ten cel każdy stawek i każdą niemal kałużę *).

---

*) Przy wzmiance o Chińczykach, muszę równocześnie wspomnieć, iż w Chinach mieszkańcy okolic nad brzegami rzek się znajdujących, żyją na swych statkach i wychowują około nich wielkie ilości kaczek.

W miarę potrzeby zabijają oni kaczki i kaczęta, a jako ludzie wielce praktyczni solą i wędzą te ptaki, ażeby módz je sprzedać na targach odleglejszych w większych miastach.

Młode kaczki i kaczęta bajcuje się poprostu w zwykłym sosie solnym, a po lekkiem owędzeniu w kominie, stanowią one już doskonałą konserwę, którą się przyrządza i je podobnie jak szynkę. Tak spreperowana kaczka jest dobrym kąskiem, kaczę zaś młode stanowi znakomity przysmak. Ktoby skosztował w powyżej podany sposób przyrządzoną kaczkę, ten musiałby przyznać, iż pod względem praktycznego wyzyskania mięsa kaczek jesteśmy jeszcze bardzo zacofani, kiedy nikt nie stara się korzystać z przykładu hodowców Państwa Niebieskiego.

Przy soleniu i wędzeniu kaczek przeznaczonych na eksport lub do przechowania w suchem miejscu, (przyczem winne one być zawieszone), należy uważać, by te przed wędzeniem dobrze ściekły z sosu solnego, a w razie potrzeby osuszyć je, następnie owija się je w papier (nie glansowny), przez który dym należycie spreparuje kaczki, nie pozostawiając na ich skórze czarnych śladów. Po uwędzeniu pozostawia się kaczki aż do ich użycia w opakowaniu papierowem, w którem zawieszone były w kominie.

Dzięki temu, iż kaczki wolno puszczone wyszukują sobie wystarczającą żywność na ziemi i wodzie, hodowla ich może być wielce popłatna, gdyż ptaki owe w takim razie żywić trzeba z ręki tylko w zimie i w czasie mrozów.

Swobodnie żerującym kaczkom podaje się wieczorem odrobinę ziarna tylko w tym celu, ażeby ich przywiązać do ich stajenek i zachęcić do wczesnego do nich powrotu.

W porze letniej i w czasie pogody pozostają nieraz kaczki i przez noc na wodzie, na to jednak nie powinno się pozwalać, gdyż w takim razie gubią jaja, które niekiedy nawet wprost na wodzie będąc, znoszą.

Ilość żywności, którą się powinno podawać kaczkom zależy przedewszystkiem, jak już wspomnieliśmy poprzednio, od tego wiele one jej mogą same wyszukać sobie poza domem. Jeżeli w danej okolicy nie ma rzeki lub innego dość dużego zbiornika wody, albo w razie trzymania kaczek na podwórkach ogrodzonych, gdzie ptaki te nie znachodzą odpowiedniego żeru, powinno się je żywić trzy razy dziennie i to dawać na rano i w południe karmę miękką, na wieczór zaś ziarno, a przytem podostatkiem drobno siekanej zieleniny.

Żywienie kaczek samem ziarnem jest nietylko bardzo kosztowne, ale nawet ujemnie wpływa na ich nośność. Przy takiem żywieniu kaczki zapasają się łatwo, stają się ociężałe, a w następstwie tego zmniejsza się nośność. Jaja zaś kaczek takich są po większej części czyste, t. j. niezapłodnione.

Kaczka rasy ciężkiej może zjeść dziennie do 300 gr. suchej karmy.

Gdybyśmy jej tedy dawali na dobę tylko 200 gramów ziarna, a resztę karmy potrzebnej jej do życia i produkcyi jaj uzupełniali zieleniną, to wyżywienie jednej sztuki hodowlanej kosztowałoby rocznie, średnio licząc do 14 K. Ażeby zatem uniknąć tak drogich kosztów i osiągnąć jak największą korzyść z chowu kaczek, musimy się uciec do tańszych artykułów. Sprawa ta nie przedstawia w zastosowaniu żadnych trudności, gdyż wobec wrodzonej kaczkom nadzwyczajnej zdolności trawienia, zużytkowują one bardzo dobrze nawet pokarm najuboższy w składniki odżywcze. Weźmy n. p. hodowlę kaczek Peking, a za podstawę obliczenia kosztów karmy przyjmijmy według (L. Jägera, redaktora czasopisma österr.-ung. Tierbörse) średnie i wcale niezbyt niskie ceny następujących artykułów:

za 100	kg.	ziemniaków	3·60	K
„ 100	„	otrąb pszennych	11·50	„
„ 100	„	przedniej pszenicy	18·—	„
„ 100	„	średniej pszenicy	16·—	„
„ 100	„	poślednej pszenicy	9·—	„
„ 100	„	jęczmienia przedniego	16·—	„
„ 100	„	jęczmienia średniego	14·—	„
„ 100	„	jęczmienia poślednego	8·—	„
„ 100	„	kukurydzy drobnej	17·—	„
„ 100	„	kukurydzy gruboziar.	14·—	„
„ 100	„	mąki z ryb lub z włókien mięsnych	36·—	„

Wiemy z doświadczeń licznych hodowców i fachowej, poważnej literatury, iż przy ograniczonym wybiegu wystarcza dla dorosłej kaczki, należącej do ciężkiej odmiany 200 gramów żywności na dzień. Żywność tę dzielimy na pokarm miękki i suchy czyli ziarno. Karma miękka sporządza się (licząc na jedną sztukę) z 80 gr. gotowanych ziemniaków, 35 gr. grysu pszenicznego i 15 gr. mączki z włókien mięsnych, lub mączki z ryb. Na wieczór daje się 70 gr. ziarna, mianowicie na przemiany jęczmień, pszenicę i kukurydzę. Jakkolwiek niektórzy hodowcy zalecają by żywić kaczki wyłącznie karmą miękką, to ze względu, iż rezultaty otrzymywane przy żywieniu ich karmą mieszaną są zadowalniające i że nie mamy dotychczas pewnych, naukowo udowodnionych danych, przemawiających za wyższością polecanego przez nich systemu, sądzę, że najlepiej na razie trzymać się „złotego środka“ i dawać jedno i drugie.

Powyżej podany rodzaj karmy należy dawać kaczkom od 1. lutego aż do końca lipca. Od 1. sierpnia zaś przeznacza się na jedną kaczkę 70 gr. ziemiaków, 30 gr. grysu pszenicznego i 50 gr. ziarna. Nadto trzeba im zawsze dodawać do zadawanej strawy zieleninę. Wyżywienie jednej kaczki całoroczne wyniesie według tego przepisu najwyżej t. j. przy wysokich cenach paszy i zboża 10 K.

Obok wymienionych już środków żywności, należy jednak pamiętać jeszcze, ażeby kaczki miały zawsze w pewnem miejscu n. p. pod krytą szopą i t. p., do dyspozycyi podostatkiem materyałów mineralnych (wapno gaszone, tłuczone skorupy z jaj, tłuczony tynk z murów i t. p.)

Wiedząc już, ile nas kosztuje utrzymanie jednej kaczki w ciągu jednego roku obliczmy dochód, który możemy z niej osiągnąć. Kaczka odmiany Peking może znieść w roku przy podanym powyżej żywieniu przeciętnie 80 sztuk jaj. Cena produkcyi jednego jaja wyniesie zatem $12^1/_2$ halerza. Jeżeli zaś przyjmiemy, iż tylko jedno kaczę się wylęże na każde dwa jaja i 50% jaj odliczymy na straty, to koszt jednego jaja będzie wynosić 25 hal. Za zużyte materyały opałowe w czasie wylęgania (przy wylęganiu sztucznem) lub za żywienie i utrzymanie w czasie wysiadywania przez kury lub indyki liczymy na każde jajo 7 hal., a względnie 14 h.

Ogólny koszt wyprodukowania jednego kaczątka wynosi okrągło 39 hal. W ciągu pierwszych 14 dni życia kosztuje utrzymanie 1 kaczątka 7 hal., razem 46 hal. Od 14 dni do 10 tygodni życia, wysoko licząc, kosztuje karm dla jednej sztuki 2 hal. dziennie, to uczyni zatem 1 K 12 hal., a ogółem 1 K 58 h. Jeden kilogram mięsa kaczego (martwej wagi) kosztuje przynajmniej 1 K 50 hal., gdyby zatem Pekingi 10 tygodniowe ważyły tylko po $1^1/_2$—1 kg. to jeszcze otrzymamy zysk przeciętny od sztuki w wysokości 1 K, nie licząc wartości pierza, jeśli ptaki sprzedawane będą w stanie oskubanym. A zatem 1 kaczka hodowlana da nam w takim razie rocznie zysku 40 K.

Podawszy powyższe obliczenie wcale nie przesadne, ale owszem zestawione na podstawie dość wysokich cen artykułów żywności, a średnich cen kaczek — dla ułatwienia czytelnikowi zoryentowania się co do sposobu w jaki w danym wypadku winien ewentualnie, przed rozpoczęciem hodowli kaczek na większe rozmiary, oprzeć swą kalkulacyę co do widoków powodzenia tejże, zaznajomimy się dokładniej jeszcze z innemi zalecanemi metodami żywienia kaczek i szczegółowymi w tej mierze przepisami. (C. d. n.).

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Walne Zgromadzenie filii krajowego Towarzystwa chowu drobiu gołębi i królików w Sanoku odbyło się dnia 26. maja br. o godzinie 11-tej przed południem w sali Rady powiatowej w Sanoku.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia, sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1906, wybór nowego Zarządu i wnioski.

2. Po odczytaniu protokołu przez sekretarza, z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, który przyjęto bez zmian, przedstawił p. Wilhelm Szomek, prezes tut. filii sprawozdanie z czynności Wydziału z r. 1906. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutoryum. Następnie przystąpiono do wyboru Wydziału na rok 1907.

3. Przewodniczącym został ponownie wybrany p. Wilhelm Szomek, zastępcą przewodn. p. Karol Stehlik, sekreta-

Trzeba przytem wszystkiem pamiętać, że kaczka łatwo i szybko preparuje się w soli, jakoteż prędko się wędzi. Wędzoną kaczkę gotuje się tak samo jak szynkę i tak samo spożywa; nadto daje się przyrządzać z niej potrawka przy użyciu tych samych jarzyn, co dla innych tego rodzaju potraw.

*

rzem p. Józef Kurek, skarbnikiem p. Paweł Stepek; do Wydziału weszli: pp. Franciszek Górski, Władysław Radwański i Adam Gadylowski, zastęp. wydział. Zawada Jakób i Stanisław Żarski. Komisya rewizyjna: pp. Antoni Niedenthal i Alfred Lubowiecki.

4. Delegatami tut. filii wybrano: na Besko p. Piotra Mermera, Bukowsko p. Jarosława Łepkiego, Bzianka p. Józefa Szafrana, Komańcza p. Wojciecha Białasa, Haczów p. Pawła Wojtunia, Klimkówka p. Pawła Nycza i na Tyrawę wołoską Wbn. ks. Adama Orłowskiego.

5. Po dokonanym wyborze, między innymi postawił p. Wilhelm Szomek wniosek, by urządzić wystawę w r. 1908. Wniosek ten po dłuższej dyskusyi przyjęto.

Na tem Walne Zgromadzenie zakończono.

Sekretarz. *Franciszek Górski.* Prezes. *Wilhelm Szomek.*

Wiadomości bieżące.

— **Od Redakcyi.** *Do dzisiejszego numeru dołączamy dwunasty ½ arkusza pracy Józefa Zagaji pt.: »Hodowla drobiu. — Jej główne zasady i kierunki«.*

— **Konkurs.** Podpisany Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospod. ogłasza niniejszem

konkurs na stypendyum

w kwocie 600 kor. dla kandydatki, pragnącej się wykształcić w zawodzie gospodarstwa kobiecego wiejskiego w zakładach zagranicznych, w celu ewentualnego objęcia posady nauczycielki wędrownej.

Należycie udokumentowane podanie należy wnieść do kancelaryi Komitetu (Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3) do 15 sierpnia b. r.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Brykczyński m. p. prezes. *Skrochowski* m. p. sekretarz.

KRONIKA.

* **Jubileusz 25-letniego istnienia** jedynej polskiej Akademii weterynaryi istniejącej we Lwowie od r. szk. 1881/2.

W dniu 21. lipca odbył się obchód jubileuszowy przy współudziale grona profesorów, docentów oraz byłych i obecnych uczniów tego zakładu, przybyłych w liczbie z górą stu z całego kraju naszego i innych zaborów. Nie powtarzając tu znanych już z opisów prasy codziennej przebiegu tej uroczystości nadmienimy tylko, że instytucya ta w ciągu swego stosunkowo niedługiego jeszcze istnienia oddała już krajowi naszemu nader ważne zasługi, gdyż członkowie jej grona profesorskiego nieograniczając się do samej pracy naukowej, dbają również o poprawę ekonomiczną kraju i podniesienie dobrobytu, oraz stosunków zdrowotnych ludności, czego dowodem przez nich założone i o Akademię od początku oparte nasze Tow. chowu drobiu oraz Tow. hygieniczne a także wydawane trzy czasopisma: Hodowca drobiu, Przegląd hygieniczny i Przegląd weterynarski.

Gorliwym i nieustannym zabiegom grona profesorskiego zawdzięcza też Akademia wet., zrównana już od 10 lat z innymi wyższymi zakładami naukowymi (uniwersytet, technika), powstanie licznych bardzo i niezmiernie cennych zbiorów naukowych, pod którym to względem stoi na równi z innemi instytucyami.

Duszą tego zakładu jest pierwszy i dotychczasowy prezes naszego Tow. Rektor Prof. Dr. Józef Szpilman, prawdziwą czcią i serdeczną miłością otaczany przez słuchaczów, a przez wszystkich czczony i poważany.

Rektor Szpilman, znany w świecie naukowym badacz i pracownik, który był też długoletnim redaktorem naszego czasopisma i który obok żmudnych, a rozlicznych swych zajęć naukowych stale i z jak największą przychylnością zajmuje się sprawami naszego Tow. i dzięki któremu ono nieustannie się rozwija jest jednym z najwybitniejszych członków Rady miejskiej, zajmuje się gorąco sprawami asanacyi i aprowizacyi Lwowa i niespożyte już pod tym względem oddał temu miastu usługi.

W czasie obchodu, który odbył się staraniem galic. Towarzystwa wet. otrzymało Grono prof. Akademii bardzo wiele pism i telegramów gratulacyjnych, a między innemi wiceprezes naszego Tow. po porozumieniu się z Wydziałem wysłał na ręce Rektora Dra Szpilmana telegram następującej treści:

Jaśnie Wielmożny Panie Rektorze!

Z powodu ćwierćwiekowego jubileuszu Akademii weterynaryi pozwala sobie podpisany Wydział kraj. Towarzystwa chowu drobiu i t. p. w imieniu tegoż Towarzystwa i jego Filii przysłać najserdeczniejsze życzenia najpomyślniejszego dalszego rozwoju i owocnej jak dotychczas działalności Akademii na polu nauki i wiedzy oraz pracy społecznej Świetnej Akademii, o którą oparte nasze Towarzystwo, znajdując pomoc i opiekę u Członków Grona profesorskiego, a zwłaszcza Czcigodnego Pana Rektora — z pożytkiem dla kraju jak najlepiej się rozwija i działa.

Wenzel, sekretarz. *Piotrowicz,* wiceprezes.

* **Konserwowanie jaj.** Kury, jak wiadomo, nie niosą jaj w miesiącach zimowych; a jeżeli znoszą, to znacznie mniej niż na wiosnę, lecie i jesieni. Zapotrzebowanie jaj jest jednakowoż zawsze zarówno wielkie i stąd okazuje się konieczność uciekania się do konserwowania jaj. U nas przechowują jaja prawie bez wyjątku w wodzie wapiennej; środek ten jednak nie zapobiega tak skutecznie psuciu się jaj, jak niska temperatura (zimno). W tej kwestji J. Goveredo w pracy swej przedłożonej francuskiej Akademii umiejętności wykazuje, iż wartość jaj przechowywanych zapomocą zimna jest o 30% wyższa od jaj konserwowanych w wapnie.

Najodpowiedniejsze warunki w celu konserwacyi jaj za pomocą zimna stanowi: temperatura — 1°, (jajo zamarza dopiero przy — 3° oraz stopień hygrometryczny (wilgoci) 78%.

Atmosfera w składach, przeznaczonych do konserwacyi jaj, powinna być nasycona parą wodną w powyżej podanym stosunku. Doświadczenia wykazały, iż milion sztuk jaj, umieszczonych w przestrzeni 400 m^3 wydziela z siebie czyli traci 30 litrów wody w ciągu doby. Aby zapobiedz temu parowaniu, musi powietrze zawierać parę wodną w wymienionej ilości. Jeżeli się zaś zwiększy stopień hygrometryczny ponad 78%, wówczas jaja pokrywają się pleśnią.

W Stanach zjednoczonych konserwuje się tą metodą rokrocznie 1½ miliarda jaj przez przeciąg 7—8 miesięcy.

* **Dla naszych hodowców królików** sądzę, przyda się wiadomość o zagranicznych wystawach króliczych, więc załączam tu detale z trzech wystaw odbytych w kwietniu i maju br. mianowicie, w Berlinie, Dreźnie i w Unnie (w Westfalii). Żeby zaś nie rozpisywać się długo o szczegółach, a przytem i nie zajmować dużo miejsca w „Hodowcy drobiu“, zestawiłem otrzymane z wystaw wiadomości w formie wykazu porównawczego, z którego łatwo każdy dowiedzieć się może o tych szczegółach, jakie go najbajdziej interesować będą.

Dodam tu jeszcze tylko, dla ewentualnej informacyi przyszłych naszych komitetów wystawowych, że te 190 sztuk królików, które są wykazane jako sprzedane na wystawie Drezdeńskiej, — są to tylko sztuki zakupione przez Komi-

tet wystawowy, który zapłacił za nie pojedyńczym wystawcom razem 700 marek, króliki rozlosował i otrzymał z loteryi 3.000 marek — więc zarobił 2.300 marek, z których koszta wystawy mógł pokryć. Doniósł mi o tem jeden z Dyrektorów wystawy p. H. Süssemilch, więc to szczegół wiarygodny.

Wystawy królików odbyte:

Wystawiono	w Berlinie od 29. marca do 2. kwietnia 1907.		w Dreźnie od 31. marca do 2. kwietnia 1907.		w Unna od 18. do 20. maja 1907.	
	1.0	0.1	1.0	0.1	1.0	0.1
Olbrzymy belgijskie .	47	71	63	103	43	101
„ wiedeńskie .	—	—	2	—	1	4
Barany angielskie . .	6	8	11	8	1	4
„ francuskie . .	5	12	43	22	12	21
Angory.	1	1	1	3	2	5
Srebrniaki	20	25	56	48	38	38
Rosyjskie	4	4	8	8	11	16
Holenderskie.	14	12	28	26	11	13
Blac i blue and tany .	1	—	28	13	14	12
Niemieckie	1	1	3	1	—	—
Japońskie.	3	5	19	24	5	3
Zajęczaki	2	1	8	5	22	33
Ang. Scheki.	2	2	15	10	4	5
Belgijskie krajowe . .	—	1	1	7	10	7
Rzeźne	8	8	6	23	—	—
Hermeliny	—	—	1	2	—	—
Scheki reńskie	—	—	—	—	3	3
Sprzedażne	27	36	—	—	—	—
Razem . .	141	187	293	303	177	265
Obojga płci dorosłych.	328		596		442	
Młodych	213		453		472	
Ogółem . .	541		1.049		914	
Sprzedano na wystawie.	156		190		184	
Płacono najwyżej za sztukę marek . . .	50		90		80	
Ilość wystawców . . .	79		240		253	
Ilość zajętych klatek .	306		597		441	

Jerzy Kraskowski.

* **Mieszańce czarnych włoskich z białemi Wyandottami.** *(z praktyki).* Czytając w „Dobrej Gospodyni“ wskazówki i porady, tyczące się hodowli drobiu, postanowiłam podzielić się własną obserwacją.

Trzymałam przez kilka lat kury tak zwane „włoskie“, o czarnem lśniącem upierzeniu, uszkach białych grzebieniu pojedyńczym, dużym, stojącym. Dla odmiany dwa lata temu sprowadziłam od W-go Schönfelda jaja białych wyandottów, z których wszystkie okazały się dobre. Lecz czy to wskutek nieumiejętnego chowania, czy też z powodu klimatu pozostały mi tylko trzy kury wyandotty. Z nich przez skrzyżowanie z włoskiemi doczekałam się czterech kur z opierzeniem czarnem, lśniącem, zupełnie jak włoskie, lecz bez białych uszek, o kształcie i wielkości wyandottów. Kury te niosą olbrzymie jaja (na wagę trzy jaja wyrównywają pięciu od kur zwyczajnych). Odznaczają się przytem wielką odpornością: zeszłej jesieni przy grasującej na drób jakiejś epidemji, całe stado składające się z dwudziestu kilku sztuk w ciągu kilku dni mi wyginęło, a pozostały te właśnie cztery kury.

Józefa Żmijewska.

* **Dziwne zjawisko.** Oryginalny i ciekawy artykuł znajdujemy w organie rosyjskich hodowców drobiu — „Pticewodnom Choziajstwie“, przytaczamy go też w całości.

Trzy lata temu — pisze p. S. Fomin — przyjąłem do siebie parobka, który widząc, że choduję dużo kur, zapytał mię, jakich używam nasiadek. Odpowiedziałem, że jaja podkładam pod kury. Wtedy parobek odpowiedział mi, że jego brat, mieszkający na wsi, a wielki amator kur, podkłada wylęgowe jaja pod dzikie kaczki wrony, kawki, a nawet pod gołębie; wylęgnięte w ten sposób kury, bywają większe niż zazwyczaj, a w następstwie łatwo przenoszą duże mrozy i niosą się wyjątkowo dobrze, koguty zaś oprócz większego wzrostu odznaczają się nadzwyczajną siłą, są złe i gwałtownego temperamentu. Wysłuchałem tych bredni z uśmiechem, ale ostatecznie postanowiłem sprawdzić to drogą próby.

Z nadejściem wiosny podłożyłem jaja od Plymouth-Rocksów pod kury i jednocześnie cztery takie same jaja razem z 9-cioma kaczemi — pod kaczkę, 2 jaja od Kochinchinek podłożyłem pod dzikiego gołębia.

Na 20-ty dzień znalazłem zarówno pod kaczką jak i pod gołębiem wykluwające się kurczątka; akurat w ten sam dzień wylęgły się kurczęta i z pod kury. Odznaczyłem przeto trzy kurczęta z pod kaczki i dwa z pod gołębia i dołączyłem je do kwoki. Bacznie zwracając na nie uwagę, już po upływie 2.ch tygodni zauważyłem we wzroście i apetycie. Po upływie dwóch miesięcy kurczęta z pod kury były o *połowę* mniejsze niż z pod kaczki i gołębia. Na nieszczęście w tym właśnie sezonie masa piskląt przepadła mi od drapieżników, tak, że jesienią została się zaledwie jedna kokoszka i kogucik Plymouth-Rocks z pod kaczki i jeden kogucik Kochinchin z pod gołębia.

Kura wyróżniała się znacznie większym wzrostem od swych rówieśnic a przytem istotnie znacznie większą niesnością. Koguta Plymouth-Rocks musiałem ostatecznie zarznąć, z powodu zbyt gwałtownego temperamentu: w 6-ym miesiącu życia bił prawie wszystkich rocznych kogutów, wypędzał z podwórza psy i koty, walczył nawet z jastrzębiem i został się cały. W październiku rzucał się nawet na ludzi, tak, że dzieci bały się wychodzić na podwórze drobiowe. Trudno było go przecież trzymać na łańcuchu! Kogut Kochinchin z pod gołębia żył do wiosny, gdyż rozwijał się wolniej i był początkowo łagodniejszy, później jednak stał się z charakteru zupełnie podobny do Plymouth-Rocks. Był to przepyszny okaz, wielkiego wzrostu, pięknej postawy, musiałem jednak i jego oddać pod nóż. Próbowałem go początkowo trzymać oddzielnie w zamknięciu, lecz później wbrew rycerskości, wrodzonej wszystkim kogutom, bił nawet swe towarzyszki.

Zjawisko to bardzo dziwne i wymagające bliższego oświetlenia i zbadania. Przytem w dalszym ciągu zauważyłem, że kurczęta wysiedziane przez miejscowe kury nie są tak spokojne i flegmatyczne, jak wysiedziane przez Brahmy i Kochinchiny.

Byłoby bardzo pożądane, aby poczynić jak najwięcej obserwacji i dostarczyć możliwie najobfitszego materyału w tym względzie.

(Dobra gospodyni N. 19., 1907.)

* **Chów królików.** Słysząc częste utyskiwania na niepopłatność chowu królików, możnaby myśleć, iż niezadowoleni uczynili wszystko, co potrzeba dla powodzenia, a mimo to praca ich jest sama z siebie niewdzięczną i naraża ich na straty.

Jeżeli jednak zastanowimy się nad prawdziwemi przyczynami niepowodzeń, zdarzających się w królikarstwie, to nasuną się nam zaraz dwa główne tego powody:

1-o Niekorzystny zbyt;

2-o Straty, spowodowane brakiem odpowiedniej pielęgnacyi królików i nieznajomością warunków ich hodowli.

Aby się co do tego drugiego punktu upewnić, wystarczy, zwiedzenie królikarń u wielu niestety! naszych hodowców. Widok jaki się nam przedstawi wyjaśnia dosadnie,

iż jest rzeczą wprost *niemożliwą*, aby przy tego rodzaju prowadzeniu hodowli można było marzyć o zyskach.

Patrząc na owe klatki, czy też pudła pełne gnoju, w których stłoczono mniej lub więcej królików suchych i scherlałych, o sierści zjeżonej, odnosi się wrażenie, iż dany hodowca czyni wszystko, co jest w jego możności, aby wprost urągać najprostszemu pojęciu o hygienie, i że uwziął się na to, ażeby sprowadzić jak najszybszy kres ziemskiej pielgrzymce swych gryzoniów.

Niechże się też nie dziwi, że skutki takiego opłakanego stanu rzeczy są zawsze fatalne i kończą się bez wyjątku stratą czasu i atłasu. Interesującym bardziej jest jednak fakt, iż hodowca, nauczony raz smutnem doświadczeniem, nie czyni nic, aby złe usunąć, bo albo się zniechęci całkowicie i rzuca hodowlę, albo też „hoduje" po staremu, narzekając przytem setnie to na to lub owo — nigdy jednak na swoją niedbałość.

Niekorzystny zbyt królików jest oczywiście doniosłą przyczyną, dla której zarzucają niektórzy hodowcy chów tych zwierząt.

Nie mówiąc o sierści i futerkach, które w inynch krajach stanowią osobny dział przemysłu, a których przerabianiem nie może się sam hodowca trudnić, zaprzeczyć nie można, że mięso królicze i same króliki nie osiągają na targach ceny należytej.

Dałoby się temu częściowo zaradzić, hodując tylko dobrze dobrane rasy królików, żywiąc i pielęgnując je starannie. W ten sposób bowiem uzyska się lepsze i delikatniejsze mięso, a ocenić to potrafi każdy konsument, i odbiorca, który pewien nabycia dobrego towaru, z chęcią zgodzi się na wyższą jego cenę.

Wkraczamy tu jednak na temat, który w przyszłości dokładniej omówić zamierzamy, a teraz wróćmy ponownie do II-go punktu.

Zgodnie ze wszystkimi autorami, doświadczonymi hodowcami twierdzić możemy, iż rolnik ma najlepsze warunki do chowu królików. W rzeczywistości też rzecz się tak przedstawia: ten osiągnie najznaczniejszy dochód ze swej królikarni, kto najekonomiczniej wyżywi króliki, a zatem — bezsprzecznie będzie to tylko rolnik i producent paszy.

Gdy zatem sprawa żywienia jest najważniejszą kwestyą hodowli i gdy rolnik ma pod tym względem najpomyślniejsze warunki, zdawaćby się mogło, iż reszta sprawy stanowić tu może tylko drobnostkę mniejszej wagi, bez wpływu na powodzenie hodowli.

Samo jednak opychanie królików żywnością nie wystarczy dla osiągnięcia dobrych rezultatów, gdyż największa trudność, a raczej najgłówniejszy warunek powodzenia w hodowli zwierząt, wogóle jest należyta pielęgnacya i przestrzeganie zasad hygieny.

Ileż to razy słyszymy — króliki mi zdychają; daję im owies, marchew, ziemniaki, chleb, czegoż im więcej potrzeba.

Gdy jednak zaglądniemy go królikarni takiego hodowcy, to trudno się wstrzymać od okrzyku: Jak mogą te króliki żyć wogóle i czemu jeszcze wszystkie nie wyzdychały! Króliki dane mają bowiem wszystkiego podostatkiem; żyją w obfitości strawy, kału, gnoju i wyziewów. Ciekawi jednak jesteśmy, czyby w podobnych warunkach smakował danemu hodowcy najlepszy przysmak.

Czyż długo jeszcze trzeba będzie pisać i psuć atrament na wykazanie, iż bezwarunkowo należy chować i żywić króliki w stajenkach schludnych, dających się łatwo czyścić, przewiewnych, opatrzonych korytkami do zadawania za nie siana lub zieleniny i odpowiedniemi korytkami na ziarno lub inną karmę! Kiedyż wreszcie zarzucą hodowcy ten przesąd, jakoby woda miała szkodzić królikom i z tego powodu skazują je na męki pragnienia; wodę przecież należy im dawać zawsze, gdy nie otrzymują podostatkiem świeżej zieleniny, jesteśmy pewni, że kto pamiętać będzie o głównych warunkach i zasadach hodowli królików i ściśle się do nich będzie stosować, ten z pewnością wyjdzie na swojem.

* **Pożeranie młodych królików przez matki**, występujące w różnym czasie po porodzie, jest zjawiskiem, podobnie jak u psów, kotów, świń często spotykanem, stanem chorobowym, nienormalnym, którego jednak do dziś dnia należycie nie wyjaśniono.

Od dawna podawano różne przyczyny polegające to na nieodpowiedniem utrzymaniu zwierząt, odebraniu im ruchu, trzymaniu w stajenkach, to na niewłaściwem żywieniu, czyto jednostronnem, czy w nienależytym stosunku, to znów na zaburzeniach centralnych, zdenerwowaniu, podrażnieniu, zaklóceniu świadomości, bolu i t. d. Różne te przyczyny mają swych obrońców, którzy zbijając się wzajemnie, przytaczają liczne dowody, popierające ich twierdzenia.

Weterynarz niemiecki Holterbach, który blisko 25 wypadków tego rodzaju dokładnie badał, w większej ilości dopatruje się przyczyny w rozdrażnieniu samic spowodowanem bolem poranionych wymion, utracie świadomości, wogóle w zaburzeniach centralnych.

Natomiast sprzeciwia się, jakoby główną przyczyną były zaburzenia w trawieniu, lub złe utrzymanie zwierząt.

Natomiast Bloch uważa za przyczynę zaburzenia tak centralne, w czem główną rolę gra utrata świadomości, jakoteż skomplikowane z tem niedomogi przewodu pokarmowego.

Z tem zapatrywaniem zgadza się wielu hodowców, kładąc główny nacisk na nieodpowiednie żywienie, w szczególności zaś uznają za przyczynę brak wody, której ustrój matki karmiącej zwłaszcza w tym czasie w znacznej ilości potrzebuje, a której niektórzy zupełnie odmawiają królikom.

Często też czytamy w pismach hodowlanych notatki praktyków, polecających podawanie mleka, wody zwierzętom, o których wiemy, że odznaczają się skłonnością do pożerania młodych. Na poparcie tego podaje jeden z hodowców w tygodniku „Der Kaninchen Züchter" opis doświadczenia, jakie przeprowadził z jedną samicą, którą kupił od swego przyjaciela, jako złą matkę, pożerającą własne potomstwo. Zwierzę to po pokryciu karmił przeważnie paszą zieloną, nie podawał zaś wcale mleka, uważając to za zbyteczne przy karmieniu innymi pokarmami. Wkrótce jednak zauważył, że samica mimo obfitej i soczystej paszy zielonej miała pragnienie. Podawał jej przeto wodę, której zużywała dziennie około $^{1}/_{2}$ litra. Prócz zieleniny żywił ją sianem, gotowanymi ziemniakami, nie dawał natomiast wcale ziarna.

Z nadejściem rzutu obserwował pilnie samicę, dbając o wszelkie jej potrzeby. Spotrzegł, że pragnienie wzmagało się z każdą chwilą tak dalece, iż naczynie musiał kilkakrotnie wypełniać wodą. W gnieździe staranie uścielonem leżało 7 młodych, oczyszczonych, przykrytych, troskliwie pielęgnowanych przez matkę królików.

Po 4 dniach, w którym to czasie młode doskonale się rozwijały, postanowił właściciel inaczej z samicą postępować. Paszę zieloną zmienił na suchą, podając siano, garść ziarna, suchy chleb, a wody wcale nie dostarczył. W południe nie zauważył żadnych zmian w królikarni, prócz tego, że biedne zwierzę wskutek pragnienia cisnęło się do drzwiczek klatki, a pokarmu nie tknęło. Nie dał jednak wody, lecz szybko wyszedł, by przekonać się, skoro wrócił wieczorem, że biedna samica zjadła wprawdzie wszystek pokarm, lecz obok tego pożarła jedno młode, zaś drugie kończyła. Szybko przyniósł wodę, którą chciwie piła.

To doświadczenie kosztujące go 2 młodych, w części stwierdziło, iż słuszny jest jego pogląd, jakoby brak wody, którą ustrój matki karmiącej z mlekiem wiele utraca, przyczynia się do pożerania młodych. Jednak liczne skargi wielu hodowców, którzy mimo zastosowania tych środków, t. j. podawania czyto mleka, czy wody, króliki w ten sposób potracili, świadczą, iż mogą i inne czynniki wywołać u matek ten stan normalny.

Również także okazały się w wielu wypadkach skutecznymi środki zaradcze, podowane przez powyżej wymie-

nionych weterynarzy, t. j. podawanie środków wymiotnych, dodając do mleka tart. stibiat. i Rhizom. Veratri ana 0·1 lub gdy rany na wymieniu stają się przyczyną, smarowanie tych maścią kojącą (0·05 kokainy, 10·00 lanoliny).

Z powyżej podanych opisów wnosić należy, że różne przyczyny mogą stan ten wywołać, a chcąc temu zapobiedz, należy wpierw po dokładnem zbadaniu wyszukać, który z powyżej podanych czynników jest powodem tego zjawiska. Jeśli zaś wszelkie środki zawiodą, to najlepiej byłoby zwierzęta takie, zwłaszcza ponieważ jeszcze nie jest rozstrzygniętą kwestya dziedziczenia tego stanu, z hodowli usunąć, lub ewentualnie, o ile takie zwierzęta przedstawiają wartość jako rozpłodniki, odłączać po zrzuceniu od nich młode, a dosadzać mamkom umyślnie w tym celu przeznaczonym.

* **Indyk dziki.** Napisał Feliks Gieruszyński, członek lwowsk. Towarzystwa chowu drobiu. W ostatnich latach, kiedy hodowla drobiu rasowego w kraju naszym ogromnie się wzmogła, poczęto także hodować rozmaitej rasy indyki. Sądzę przeto, że nie od rzeczy będzie zapoznać się nieco bliżej ze sposobem życia dzikiego indyka, który jest protoplastą naszych indyków swojskich, bo może nam to niekiedy ułatwić hodowlę naszych ras. Wszystkie bowiem indyki swojskie, hodowane u nas w kilku odmianach, z których najdelikatniejsze, jak się okazało, są białe, największe bronzowe, a najpiękniejsze czarne, sprowadzone zostały do Europy w połowie 16 w. (mniejwięcej około r. 1542), a to najpierw przez Hiszpanów, którzy je przy odkryciu Meksyku w r. 1519. już w stanie oswojonym poznali. Dopiero z Europy zawieźli je Holendrzy do Indyi wschodnich, gdzie nawet powtórnie zdziczały. Wszystkie jednak indyki swojskie, mimo, że należą do największych ptaków domowych, nie dorównywują swemu protoplaście.

Indyk dziki (Meleagris gallopavo lub Gallopavo silvestris) podobny do indyka swojskiego, ale jest od niego znacznie większy i okazalszy. Samiec (indor) ma na wierzchu głowy i na górnej części szyi skórę zupełnie nagą, okrytą szczególnie na podgardlu gąbczastemi brodawkami (koralami) koloru szkarłatnego, przytem pomarszczoną i obwisłą. Woskówka jego nad dziobem przedłużona jest w zwisłą, czerwoną narośl soplowatą, a u dołu szyi ma charakterystyczną kiść stosin szczecinowatych. Upierzenie jego na górnej części ciała jest ciemne, niekiedy prawie czarno-bronzowe z metalicznym połyskiem, mieniące się do słońca czerwonemi, zielonemi i fioletowemi barwami, u spodu zaś ciała i na udach jest jasno-kasztanowate i bez metalicznego połysku. Lotki (pióra skrzydeł) są szeroko w poprzek biało i brunatno ostro pręgowane; sterówki (pióra ogona) w liczbie 18 są ciemno-kasztanowate, w jeszcze ciemniejsze paski i centki, a na końcach czarne. Nogi czerwone, uzbrojone w tęgie ostrogi. Samica (indyczka) jest od samca znacznie mniejsza, ma upierzenie podobne jak u samca ale nie tak świetne i bez połysku metalicznego, woskówka o wiele mniejsza, skóra na głowie i na szyi mniej obwisła i ma mniej korali, brak jej też ostróg, a dopóki młoda nie ma też kosmyczka szczecinowego, który zaczyna wyrastać dopiero u 4-letnich indyczek, ale zawsze jest nikły i mało widoczny. W ojczyźnie swojej dochodzą stare indory do 8, 10 a niekiedy nawet do 15 kg. wagi, a indyczki tylko 8 do 10 kg. najwięcej ważyły. Nie żyją parami, ale każda indyczka niesie się sama dla siebie i jaja, a później pisklęta starannie przed samcami ukrywa. Indory tokują, bełkocząc głośno podobnie jak głuszce w marcu, a gdy cieplejsza zima lub w okolicach więcej południowych już w lutym.

Dziki indyk, dawniej bardzo pospolity w lasach Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i Meksyku, obecnie staje się skutkiem nadmiernego polowania tamtejszych mieszkańców, tudzież skutkiem coraz bardziej szerzącej się kolonizacyi i niszczenia lasów o wiele rzadszym, a w niektórych miejscach, gdzie go dawniej widywano, dziś go już niema. Są bardzo ostrożne i płochliwe; skoro spostrzegą grożące im niebezpieczeństwo, uciekają wszystkie razem w gęste zarośla, a w ostateczności podlatują wznosząc się w gęste korony najwyższych drzew. Lot mają mimo swej ciężkości szybki i lekki.

Indyczka siedzi twardo na gnieździe, rozgrzebuje na gniazdo płytką kotlinkę w ziemi, gdzie składa około 15 jaj, podobnych do jaj naszych indyków t. j. brudno-białawych, w żółtawe lub czerwonawe i szare centki. Młode indyczęta chodzą dłuższy czas z matką, która wogóle okazuje im wiele przywiązania, a kiedy podrosną i od niej się odłączą, żyją aż do rozmnażania się stadami.

W Ameryce żywią się dzikie indyki wszystkiem, cokolwiek w lesie napotkać mogą, a więc żołędzią, jagodami, owocami, ziarnem, orzechami, gąsienicami, owadami, poczwarkami, liśćmi, ziołami, pączkami młodymi, pękami drzew i krzewów, a przytem dla trawienia spożywają znaczną ilość piasku i żwiru. Indyk dziki jeszcze nie wyginął, w ojczyźnie swej ceniony jest jako ptak łowny dla smacznego mięsa i prócz tego używają go do krzyżowania ras domowych, aby je poprawić i wzmocnić, z czego właśnie otrzymano indyki barwy bronzowej.

Okoliczność, że indyki dzikie znoszą u siebie wcale ostry klimat, naprowadziło niektórych amatorów na myśl, czyby nie można je hodować dziko w naszych lasach. Pierwszą próbę w tym kierunku podjął w Austryi hr. Breuner, który w r. 1880 sprowadził do swych lasów w Grafenegg koło Tuln w Austryi dolnej dzikie indyki, a chowały się tak doskonale, że w r. 1888 zabito już 140 sztuk z ogólnej liczby 580. Z Grafenegg sprowadzono indyki do lasów Krasiczyńskich w Galicyi, ale tu się już tak dobrze nie wiodły, a prócz tego inne przeszkody jak kłusownictwo, drapieżne zwierzęta, a wreszcie to, że indyki dzikie robią ogromne szkody w pobliskich łanach zbożowych, zniechęciły tamtejszy zarząd do hodowania tych pięknych ptaków.

Prócz powyżej opisanego, żyje jeszcze w Ameryce więcej jednak na południu także dzika odmiana t. zw. południowa (Gallopavo mexicana Gould). Indyki tej rasy są mniejsze od północnej, posiadają więcej białych piór, niekiedy nawet zdarzają się zupełnie blade odmiany, są słabsze, delikatniejsze i bardziej wrażliwe na ostry klimat od swoich pobratymców.

Odmiana ta południowa bywa uważana powszechnie za przodków naszych swojskich indyków białych i czarnych.

* **Cmentarne króliki.** W Paryżu obok różnorodnych zajęć, istnieje zawód tępicieli królików. Myśliwiec, któremu to zadanie poruczono, jest przemysłowcem. Zawarł on z gminą miasta Paryża układ, na mocy którego wolno mu niszczyć wszystkie króliki, uganiające po cmentarzach paryskich. Myśliwy ten zaopatruje w mięso kilka winiarń, znajdujących się pobliżu cmentarzy. Winiarnie te cieszą się powodzeniem z powodu sprzedawania potraw z cmentarnych królików.

* **Hodowla drobiu w Ameryce** (Ciąg dalszy):

II.

Prawie wszędzie używają gniazd zatrzaskowych, pozwalających na stwierdzenie indywidualnej produktywności każdej kury. Używając zaś do wylęgu jaj kur najnośniejszych, podnosi się w ten sposób przeciętną produkcyę jaj. Zalety tego systemu są dziś już powszechnie znane, są jednak przykłady, iż w wielkich i dobrze prosperujących zakładach hodowlanych nie używają jeszcze gniazd zatrzaskowych — do takich należy między innymi jedna z najlepiej się rozwijających i największych ferm niejakiego Brown'a w Lakewood.

W obecnej dobie skierowane są usiłowania hodowców celem wytworzenia kur znoszących średnio w roku 200 jaj „200-egg“, a niektórzy z nich zapewniają, iż cel ten wkrótce będzie osiągnięty.

W Ameryce przyjęto wypróbowany już w Anglii system nie trzymania kur nośnych dłużej nad 2 lata. W pierwszym roku służą one prawie wyłącznie do produkcyi jaj na sprzedaż, z dwuletnich zaś mają być — wedle poczynionych

spostrzeżeń — kurczęta silniejsze, jak od jednorocznych kur. Z tego powodu w wielu fermach, które zwiedził sprawozdawca, używano do produkcyi kur dwuletnich. Ta zasada, by używać kur w 1-szym roku życia wyłącznie do produkcyi jaj, a dopiero w drugim do hodowli, zgadza się zupełnie z doświadczeniami, jakie w tej mierze poczynili hodowcy w Anglii, będący przekonania, że w ten sposób najpewniej uzyskać można zdrowy i silny przychowek. Powszechnie stwierdzono, iż już w drugim roku zmniejsza się nośność kur o 20—35%, i że — wyjąwszy wypadki odosobnione — nie opłaci się trzymać kur starszych nad $2^1/_2$ roku.

Szczególnie ważne znaczenie ma dla chowu drobiu rodzaj ziemi. Aby tę kwestyę należycie zrozumieć, trzeba sobie uprzytomnić, jak wielkie różnice zachodzą między amerykańskim i angielskim klimatem. W klimacie angielskim, z jego łagodną i wilgotną atmosferą, utrzymuje się gnój drobiu przez długi czas w stanie świeżym, niezwietrzałym. W Ameryce natomiast są lata bardzo gorące i suche, zimy zaś długie, mroźne, a ziemia śniegiem pokryta. W tych warunkach wysycha nawóz w ciepłej porze roku bardzo szybko, w zimie zaś zamarza tak silnie, iż z łatwością może być usunięty, Tak się dzieje przynajmniej przez 6 miesięcy w roku w Stanach północnych i wschodnich i w Kanadzie, podczas gdy co do Anglii można prawie na pewno przyjąć, iż gnój się nie rozkłada jedynie przez 1—2 tygodni w ciągu całego roku. Z tego powodu niebezpieczeństwo zakażenia gruntu jest w Anglii daleko większe, aniżeli z tamtej strony Oceanu. Fakt powyższy, jako też okoliczność, iż na gruncie lekkim gnój łatwiej może być spłukany, względnie wchłonięty, oraz łatwość, z jaką w Ameryce można drób przenieść w inne miejsce (z powodu wielkich wolnych obszarów ziemi), jest powodem, dla którego kwestyą gruntu i jego zanieczyszczeniem nie wiele się zajmują amerykańscy hodowcy.

Jednakowoż i w Ameryce nie brak ujemnych następstw nie uwzględniania tego, tam zwłaszcza, gdzie kury są trzymane na zbyt ciasnych podwórkach.

W ogólności można śmiało twierdzić, iż dotychczas znaczenie zmiany gruntu lub jego uprawy nie zostało jeszcze należycie zrozumiane. Brown wyraża przekonanie, że jeżeliby stosunki klimatyczne w Ameryce były podobne do angielskich, mianoby do zanotowania już wiele wypadków chorób zakaźnych wśród drobiu w zakładach hodowlanych, a także wyraża przypuszczenie, iż w razie nie zmienienia dotychczasowej metody pomieszczania drobiu już w ciągu najbliższych lat, poczynią amerykańscy hodowcy podobnie smutne doświadczenia, jak ich europejscy towarzyszy. Zdaniem sprawozdawcy należy z jak największym naciskiem podnieść konieczność połączenia hodowli drobiu na wielkie rozmiary z uprawą roli — w jakiejbądź formie.

Na kwestyę nawozu zwracają również Amerykanie bardzo mało uwagi, tak, że tylko w nielicznych wypadkach stwierdził Brown, iż wyzyskiwano ten cenny dla rolnictwa produkt, i to nawet tam, gdzie kwitnie na większą skalę sadownictwo. To całkowite zaniedbanie zużytkowania nawozu przypisuje on urodzajności tamtejszej, prawie dziewiczej (jeszcze ziemi.

Nie należy jednak sądzić, iż wszystkie wielkie zakłady chowu drobiu w Ameryce opłacają się swym właścicielom. W Gawburn widział sprawozdawca fermę właściciela G. F. Hosmer'a; był to zakład pod każdym względem znakomity i bardzo wielki — jednak znajdowało się w nim bardzo mało kur. Hosmer, zawodowy i doskonały hodowca, cieszył się dawniej wielkiem powodzeniem swego zakładu, który przez lat 19 był w stanie prawdziwego rozkwitu. Przed kilku laty zaczęły jednak u niego wymierać pisklęta i młode kurczęta, a badanie pośmiertne wykazało u sztuk padłych płuca czarne, a wątrobę pokrytą plamami. Przy dalszych poszukiwaniach odkryto zarodniki tej choroby, które jednak nie miały podobieństwa z prątkami gruźlicy. Zaraza ta rozszerzała się gwałtownie, a Hosmer był zmuszonym zwinąć całkowicie swą hodowlę. To stało się przed 3 laty; w międzyczasie zasadzono gęsto roślinami dawne podwórka, a dziś zamierza Hosmer rozpocząć hodowlę na nowo. Przykład ten wskazuje słuszność twierdzenia Brown'a, iż amerykańscy hodowcy drobiu zbyt mało uwagi poświęcają tak ważnej rzeczy, jaką jest obszerność, zmiana i uprawa podwórek (okólników), przeznaczonych dla kur.

Ze spostrzeżeń poczynionych na wielkim bardzo obszarze i w licznych miejscowościach, wnosi sprawozdawca, iż — z małymi wyjątkami — nie mają owe fermy drobiowe widoków powodzenia, o ile nie zostaną przekształcone na gospodarstwa skombinowane (hodowla obok uprawy roli). Kombinacye dane mogą być rozmaitego rodzaju, w wielu fermach n. p. sprzedają drób rozpłodowy, jaja i kurczęta. W licznych wypadkach naturalnym skutkiem pomyślnego rozwoju danego gospodarstwa jest połączenie hodowli drobiu z sadownictwem. Na bardzo lekkiej piaszczystej glebie jest tego rodzaju kombinacya bardzo korzystna, w innych natomiast stronach byłaby bardzo pożyteczną i ma prawdopodobnie piękną przed sobą przyszłość.

W każdym razie w celu osiągnięcia korzystnego wyniku konieczną jest jakakolwiekbądź forma uprawy roli obok zakładów chowu drobiu. W wielu, lecz nie we wszystkich fermach drobiowych zasiewają ziarno i jarzyny dla własnego zapotrzebowania.

Co do dochodów z ferm drobiowych, to Brown podaje, iż w większej ilości tychże wykazują one roczny zysk z jednej kury na 4·25 – 6·30 Mk. Przy odpowiedniej ilości kur można zatem mieć z tej gałęzi gospodarstwa domowego bardzo pokaźny czysty dochód.

Nawiązując do tych ogólnikowych wywodów podajemy tu jeszcze za Brownem dokładniejsze sprawozdanie z dwóch największych zakładów chowu drobiu, znadujących się w Stanach wschodnich.

Jeden z tych znakomicie się rentujących zakładów jest własnością imiennika sprawozdawcy A. H. Brown'a i leży w pobliżu Lakewood w New-Jersey — istnieje on od 8 lat. Brown z zawodu kupiec, a przytem bardzo uzdolniony hodowca, rozpoczął swą hodowlę z kapitałem wkładowym 8.400 Mk; już po dwóch latach po założeniu rozszerzył on on znacznie swój zakład, a dochód z niego wynosił w ostatnich latach 29.400 Mk. Cała ferma obejmuje 24 hektary gruntu piaszczystego, porosłego na większej części małemi drzewami; położenie terenu jest bardzo pomyślne, gdyż jest on nietylko suchy, ale i zasłonięty od wichrów. Zabudowania są wzorowe, a koszt inwestycyi wynosi około 84.000 Mk. Na tej fermie znajduje się 7 długich kurników, każdy o 39 m długości, a 4·85 m szeroki i podzielony na 8 oddziałów, z których każdy o 4·85 m^3 objętości, mieści w sobie 60 kur. Od zewnątrz wybiegają podwórka długie na $30^1/_2$ m, a szerokie jak odnośne oddziały w kurniku, t. j. 4·85 m; kury mają zatem tam dosyć miejsca do swobodnego biegania. W r. 1905 trzymano w tym zakładzie 4.000 kur niosących się, nie licząc zwierząt rozpłodowych, a Brown zamierza powiększyć liczbę kur niosących się do 7.000 sztuk. Podwórka są zasadzone drzewami owocowemi w celu utrzymania gruntu w stanie świeżości, a nadto od czasu do czasu bywają one obsiewane. W całej fermie nie zauważył sprawozdawca ani jednej sztuki chorej; wszystkie kury na niej chowane są rasy włoskiej (białe Leghorn).

Kury starsze niż dwuletnie, są sprzedawane. W celu podniesienia produktywności prowadzi Brown staranną selekcyę. Według jego oświadczenia w pierwszym roku założenia zakładu wynosiła średnia nośność kur jednorocznych 90 jaj, obecnie zaś 169.

Hodowca ten nie używa gniazd zatrzaskowych, klasyfikuje zaś swe zwierzęta według długości grzbietu, pełności ciała, rozwoju zadu i ogólnego zdrowia, wychodząc z tej zasady, że odpowiednio silna konstytucya kur ma największe znaczenie dla ich nośności. Produkcya jaj w roku ostatnim wynosiła 50.000 tuzinów, z czego pół miliona sztuk sprzedano na konsumcyę. W ostatnich latach wzmogło się nadto

zapotrzebowanie jaj wylęgowych, tak, że w samym czasie zwiedzenia tego zakładu przez Brown'a nadeszło zamówienie na 10.000 sztuk jaj wylęgowych, od pewnej nowo powstałej firmy. Nadto sprzedał ten zakład okoł. 15.000 sztuk rozpłodowych.

Jakkolwiek dochód ze sprzedaży jaj wylęgowych i sztuk rozpłodowych wpływa wielce na zwiększenie się rentowności tej fermy, to jednak właściciel jej jest tego przekonania, że główną podstawę jej rozwoju i rentowności stanowi sprzedaż jaj i kurcząt na konsumcyę.

Młode nadliczbowe kogutki, wagi około $^{3}/_{4}$ funta, zabija się i sprzedaje, są one bardzo poszukiwane na pieczyste.

Prawie wszystkie jaja sprzedaje się kontraktowo; najniższa cena za tuzin wynosi w Nowym Jorku 1·36 Mk, tak samo płacą i w innych centrach. W miesiącach zimowych cena tuzina jaj dochodzi 2·50 Mk. Są to ceny wysokie, które osiągają oczywiście tylko jaja świeże i pierwszej jakości.

Cały przychowek wychowuje się w tej samej fermie, a urządzenia, przeznaczone do wylęgania i wychowu młodych, są wzorowe. W wylęgarni może się pomieścić 7.000 jaj.

Pisklęta, po opuszczeniu sztucznej matki, przenosi się do kurników, t. zw. kolonii „colonyhouses“, które znajdują się rozmieszczone po całej fermie; tam pozostają one aż do zupełnego wyrośnięcia. Wspomniane kolonie przenosi się co dwa lata w inne miejsce, a grunt, na której stały, obsiewa się, aby go w dobrym stanie utrzymać. Młode zwierzęta rozdziela się jak najwcześniej według płci, a wszystkie kogutki — z wyjątkiem przeznaczonych do dalszej hodowli — zabija się i sprzedaje, jak to już wyżej wspomniano.

Kury młode z lęgu kwietniowego rozpoczynają się już nieść we wrześniu lub w październiku i niosą się prawie wszystkie w ciągu zimy. Wylęga się też pewną ilość kur w jesieni, w celu utrzymania ciągłej i jednakowej produkcyi jaj.

(C. d. n.).

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., $^{1}/_{2}$ str. 24 K., $^{1}/_{4}$ str. 12 K., $^{1}/_{8}$ str. 6 K., $^{1}/_{16}$ str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnię **wymienić w jakiej wielkości i ile razy** ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

C. k. uprzywilejowana specyalna Fabryka wag, wyrobów ślusarskich i mechanicznych **Jana Stankiewicza we Lwowie**, ul. Franciszkańska l. 11, poleca wyrób aparatów do wylęgania jaj, tudzież do wychowywania drobiu, t.j. wykonuje wylęgarki, suszarki, matki wychowawcze „system wodny“, siatki druciane, lampy do prześwietlenia jaj i utrzymuje na składzie wszelkie przybory, wchodzące w skład tych aparatów. Młynki do mielenia kości, wytwarzające najzdrowszą karmę dla drobiu. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 8—8

Sprzedam wylęgarnię systemu „Austria Ungaria“ na 70 jaj za 100 K. **Strihafka,** Chmielowa, o. p. Czernelica. 3—4

Zarząd dóbr Babin nad Łomnicą, poczta loco — ma na sprzedaż trójki kur Langshan czarne, tegorocznego lęgu wczesne — po 10 kor. trójka.

Pierwszy podolski kurnik zarodowy w Tarnopolu ma do oddania natychmiast 1·4 srebrne Wyandotty z r. 1906, 1·2 Karliki pierzastonogie z r. 1906, 1·0 Karliki gładkonogie z r. 1906. Przyjmuje zamówienia na tegoroczne Plymouth Rocki, Białe Orpingtony, Włochy kuropatwiaki, Białe Langshany pierz. n., Czarne Minorki. Zgłoszenia adresować: **S. Samolewicz, Tarnopol.**

Para olbrzymich, białych, trzymiesięcznych, niezwykle rosłych i pięknych królików angorskich do sprzedania za 25 kor. Jedna piękna królica czarna, rasy mieszanej, karmiąca 4 angorskie i 2 nieb. wied. króliki, znakomita mamka; młode z rzutu z dnia 17. lipca, do sprzedania za 15 kor. Samiec 3 mies. angorski za 10 kor. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości. Wiadomość w **Administracyi Hodowcy drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego 33.**

Łatwy sposób

nabycia stadka kaczek rasowych.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą ruską sprzedaje pisklęta kaczek rasy Peking po 1 koronie, starsze po 2 korony do 7 koron w jesieni. Zielononóżki z marca, kwietnia i maja po tej samej cenie.

Jaja wylęgowe kaczek olbrzymich Peking, sprzedaje **Franciszka Winzer, Grodkowice, o. p. Brzezie.** 3-3

Zupełna wysprzedaż z powodu kotów: 2·1 rysi głozy 6 kor. 2·0 białe karyery po 20 kor. 1·1 polskie olbrzymy 20 kor. 1·1 dtto 20 kor. 0·1 listonosz srokaty 2 kor. 1 listonosz srokaty młody 1 kor. 1·0 krakus czarny 6 kor. 1·0 peszteńskie szeki 10 kor. 1·1 ganzle czarne 10 kor. 1·0 satinet 10 kor. Wszystkie razem sprzedam taniej. Kartka na odpowiedź **J. Gałęzyka. Cieszanów.**

Hodowla królików

(Królik i jego rasy, wychów, hygiena i choroby)

napisał **JÓZEF NEELL,** członek kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie.

Z licznemi rycinami. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. 1907. **Cena 2 K. 50 h.**

Do nabycia w Administracyi „Hodowcy drobiu“. 2—3

W Administracyi „HODOWCY DROBIU“

są do nabycia następujące dziełka z hodowli drobiu, gołębi i królików:

1. Dr. H. Mańkowski: *Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego.* — Cena 1 K 40 h.
2. Roullier-Arnonlt: *Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego,* przetł. z franc. Kl. Stasiniewiczowa. — Cena 1 K 10 h.
3. *Illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu we Lwowie, z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi* — Cena 45 h.
4. Sutermeister M.: *Królik olbrzym flandryjski,* opis i wskazówki o chowie królika olbrzyma flandryjskiego, spolszczył J. Zagaja. — Cena 25 h.
5. Józef Zagaja: *Hodowla drobiu.* Jej główne zasady i kierunki oprac. na podstawie najnowszych badań za granicą. — Cena 1 K 40 h.
6. Mégnin P.: *Choroby królików,* z francuskiego przetłumaczył J. V. — Cena 60 h.
7. Dr. Obfidowicz Bronisław: *Polskie gołębie rasowe i ich chów.* — Cena 60 h.
8. *Środki zmierzające do podniesienia w dwójnasób nośności kur.* z 2 rycinami. — Cena 10 h., z przesyłką pocztową 15 h.
9. Neell Józef: *Hodowla królików.* Królik i jego rasy, wychów, hygiena i choroby, z licznemi rycinami, — Cena 2 K 50 h.

ZARAZEK tępiący myszy domowe i polne

dla innych zwierząt i ludzi zupełnie nieszkodliwy

wypróbowany przez szereg lat przez rolników

wyrabia i rozsyła

PRACOWNIA BAKTERYOLOGICZNA

Prof. Dr. J. SZPILMANA

Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.

Cena flaszeczki 40 gramów (na jeden morg pola) **40** hal. Za flaszkę litrową, zawierającą 25 porcyi, **10 K.**

Pouczenie o stosowaniu zarazka dołącza się do każdej posyłki.

Zarazek wysyła się tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Króliki niebieskie olbrzymy flandryjskie, z których najładniejsze futra i bardzo smaczne mięso, młode do chowu, sztuka po 4 K, trójka: 2 samice i samiec 10 K, z opakowaniem sprzedaje: Wzorowa hodowla królików **Amalii Molnar, Lwów, Piekarska 55.** 1—2

Zarząd Zakładu chowu drobiu w Szczercu pod Niemirowem p. l. poszukuje zamiłowaną kobietę lub mężczyznę do zajęcia się wyłącznie pracą koło drobiu. Warunki listownie. 2—3

Mam do zbycia 4·8 kur prawdziwych włoskich o srebrzystych szyjach, z lęgu kwietniowego 1907. Trójka 12 K. **Jan Krysta, Żywiec.**

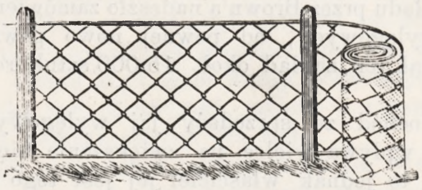
Sprzedam króliki olbrzymy flandryjskie 5 cio miesięczne po 8 kor. para; 3 miesięczne po 5 kor. para. Gołębie purcle czerwone, czubate po 2 kor. para. **Tomanek, Podhajczyki, p. Rudki.**

Króliki czysto rasowe, srebrzyste, w różnym wieku, ma do sprzedania **Józef Winzer, Grodkowice, o. p. Brzezie.** 3—3

Prof. T. Czaykowskiego

„Hodowla ryb i raków“

z 200 prześlicznemi rycinami w tekscie do nabycia w Administracyi Głosu rolniczego w Tarnowie. Cena 4 K, już z przesyłką pocztową, w handlu księgarskim o 20% drożej. **Numer okazowy Głosu rolniczego darmo i opłatnie.** 6—6.



Siatki druciane, surowe lub cynkowane, do ogrodzeń domów, willi, ogrodów, **kurników, królikarni i t. p.**

Ogrodzenia wielkich przestrzeni, jak łąk, lasów, pastwisk, zwierzyńców, sposobem siatkowym lub drutowym. — **Druty kolczaste cynkowane.**

Kosze ochronne dla piskląt, gniazda dla kur, kojce i klatki transportowe, dla drobiu i zwierząt, wyloty dla gołębi, łapki na jastrzębie i t. p., wyroby siatkowe

poleca

Henryk Wonsch

Lwów, ul. Sadownicka l. 7.

zastępca firmy Hutter i Schrantz w Wiedniu.

Cenniki, projekty, kosztorysy do dyspozycyi.

Dobre kury nośne wytworzyć można zapomocą żywienia. Doświadczenie poucza o tem, iż nośność drobiu jest szczególnej wydatna, jeżeli się podaje jako karmę poranną



Fattingera karmę z włókien mięsnych dla drobiu

która ma najodpowiedniejsze i najkorzystniejsze składniki, jest pomimo swej wielkiej wartości odżywczej i wydatności bardzo łatwo strawną i dla drobiu najstosowniejszą. 50 kg. 21 K, — 5 kg. franko K. 2·80.

Fattingera karma z włókien mięsnych dla piskląt

jest najlepszym środkiem spożywczym dla młodych kurcząt, kaczek, gęsi i t. d. 50 kg. 22 K., — 5 kg. opłatnie 3 K.

Składniki odżywcze krwi

zostają wyzyskane w formie całkowicie niezmienionej przy użyciu

Fattingera karmy „Lucullus“ dla świń,

która jest najlepszą pożywką przy wychowie i tuczeniu. „Lucullus“ użyty jako dodatek do zwykłej karmy dla świń przyspiesza rozwój, wychów i tuczność o całe miesiące i powoduje wytworzenie się nadzwyczaj silnej produkcyi mięsa i tłuszczu. Tysiące najpochlebniejszych poleceń i uznań. 50 kg. 10 K wraz z workiem, cena loco Wiedeń.

Proszę żądać cenników Fattingera ogólnie jako znakomite uznanych pożywek dla **psów, kur, ryb, ptaków i t. d.**, które się wysyła darmo i opłatnie.



Fabryka karm zwierzęcych FATTINGERA i Ski Wien — Wiedeń.

Odznaczona przeszło 200 pierwszemi nagrodami.

Wszelkie naśladownictwa są bezwartościowe.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.